

v-12265 Wyd. i druk. Bibli. Univ. 1918. LODZ. N. 2. Dublet

# GŁOS WOLNY

Omsk. № 2.

Sierpień—Wrzesień.

REDAKTORZY: WALICKI MIECZYSLAW I KOREL BOLESŁAW.

**Wobec ogłoszonej przez generała Halera mobilizacji obowiązkiem każdego zdolnego do noszenia broni Polaka jest — wstąpić do szeregów tworzącej się Armji Polskiej.**

## Rząd bolszewicki a legjony polskie.

W przededniu walk bolszewików z I-szym korpusem polskim (w grudniu 1917 roku), udała się do p. Trockiego delegacja, złożona z przedstawicieli Polaków wojskowych wszystkich frontów rosyjskich, reprezentujących 200.000 zorganizowanych Polaków. Celem delegacji było zapobieżenie grożącemu przelewowi krwi.

Delegacja wyjechała w nadziei, że jeśli carscy czynownicy przeszkadzali nam w tworzeniu armji polskiej, jeśli rządy „demokratyczne“ Kiereńskiego temu przeszkadzały (przy czynnym współudziale, między innymi, p. von Lednickiego), to „ultra-rewolucyjny“ rząd bolszewicki niezawodnie nie dopatry się wrogów w polskiej armji powstańczej, mającej na celu wyłącznie odbudowę Państwa Polskiego.

W deklaracji swej delegacja złożyła, między innymi, następującą gwarancję:

p. 4 deklaracji:

„W imieniu wyżej wskazanych (frontu rumuńskiego, południowego, zachodniego i północnego — przyp. red.) zjazdów frontowych złożyć możemy gwarancję, że my nie podnosimy ręki przeciw demokracji, szczerze wyznającej i stosującej zasadę demokratyczną stanowienia narodów o sobie i twierdzenia, jako byśmy mieli popierać reakcję, uważamy za argument głośny i niegodny“.

Nic to nie pomogło. Pan Krylenko zupełnie świadomie i konsekwentnie prowokował walkę, otaczając coraz to ciaśniejszym pierścieniem oddziały I-go korpusu. Na zapytanie głównodowodzącego frontu zachodniego chor. Miasnikowa, jak postępować z Polakami, żądającymi niewtrącania się do ich spraw wewnętrznych i nie zgadzającymi się na dobrowolne złożenie broni, p. Krylenko odpowiedział: „nie stesniał'sja z etimi gospodami“ („nie krępować się z tymi panami“).

Walka została sprowokowana.

Na to tylko czekali Niemcy, w których objęcia w rezultacie korpus I-szy musiał wpaść, nie mając innej drogi.

Korpus 2-gi maszeruje z frontu rumuńskiego, by przejść za Dniepr, lecz jak wiadomo, stacza pod Kaniowem walkę z Niemcami i rozsypuje się. Dokąd? Oczywiście, do Wielkiej Rosji — innej drogi nie ma. Dowódca decyduje wskrzesić korpus przez uzupełnienie go na jedynie wolnym narazie od walk wewnętrznych terenie — na Murmanie, tymbardziej, iż według otrzymanych wiadomości koalicja tworzy na wschodzie front antyniemiecki.

Znowu wyjeżdża do p. Trockiego delegacja, która tym razem w imieniu gen. Halera uroczysto zapewnia Radę komisarzy ludowych, że legjony polskie przyjmą udział w walce wyłącznie z Niemcami, do żadnej akcji kontrrewolucyjnej, przez kogokolwiek podejmowanej, rąk nie przyłożą. Rada komisarzy ludowych odsyła delegację do Komisarjatu polskiego. Słiśmy w przeświadczeniu, że tam sprawa zostanie pogrzebana, lecz, o dziwo, p. Bobiński zapewnia nam gościnnie, obawia się tylko, że powiększać liczebnie korpusu drogą jawnego werbunku nie będziemy mogli, gdyż Niemcy mogą to uważać za wykroczenie przeciwko odnośnym punktom traktatu Brzeskiego.

W ten sposób bolszewicy (tym razem występuje nie Moskal — Krylenko, a Polak — Bobiński) prowokują korpus II-gi.

Aresztują żołnierzy korpusu w Moskwie, Niżnym Nowogrodzie, Wołogdzie i t. d., dziesiątkami ich rozstrzelują, setkami pakują do kazamatów pod pozorem kontrrewolucyjności.

To, co na południu robią Niemcy, na wschodzie powtarzają bolszewicy z tą jeszcze różnicą, że bolszewicy mordują ludzi zupełnie bezbronnych.

Czy mogą nas wstrzymać od dalszej akcji formacyjnej morderstwa zbirów bolszewickich?...

Oczywiście, nie! Po mękach w więzieniach carskich, po

Sybirze i szubienicach, na których zawisły tysiące bojowników o Niepodległość, byłoby to z naszej strony słabością nie do darowania. Musimy i tę golgotę przejść! Zadnych złudzeń już nie pozostaje. Dość usprawiedliwienia się i legitymowania o demokratyczności! Jeśli nasza sprawa wymagać będzie walki z nowymi żandarmami i „ochrankami“, przykrywającymi się płaszczkiem rewolucyjności, walkę tę musimy stoczyć i zmieść z oblicza ziemi tę nową przeszkodę. W tej akcji podkreślić musieli byśmy tylko, że wówczas, gdy dla wojsk rosyjskich walka z bolszewikami jest celem, gdyż w ten sposób mogą w swej ojczyźnie zmienić formę rządu, to my tę walkę możemy przyjąć, zmuszeni do tego przez rząd bolszewicki; nasza walka z nimi może być li tylko nieuniknionym etapem do walki z Niemcami. To trzeba sobie dzisiaj uświadomić i śmiało rzeczywistości w oczy spojrzeć! Po haniebnych mordach ostatnich, dokonanych na bezbronnym żołnierzu, nikt z nas złudzeń już chyba nie ma co do istotnej fizjonomji tego nieudolnego falsyfikatu międzynarodówki. Po tysiącu różnych niemieckich „Ersatz'ów“ powstał jeszcze moskiewski „Socjalizm-Ersatz“, szczerze przywitany przez okłamane warstwy demokratyczne, lecz jawnie prowadzony na pasku imperjalizmu niemieckiego.

DELEGAT.

6 sierpnia 1914 roku.

Wielki, przełomowy dzień w historii ruchu niepodległościowego Józef Piłsudski na czele legjonów przekracza granicę Austrii, wypowiadając wojnę Rosji. Dla Piłsudskiego, dla legjonów przejście granicy rosyjskiej było tylko konsekwencją ruchu wojskowego r. 1907 w Galicji. Inaczej na czyn Piłsudskiego reagowało wówczas społeczeństwo polskie. Bano się odwetu moskali za nieoczekiwane śmiałe wystąpienie legjonów.

Dla spokojnej i bezstronnej oceny znaczenia udziału legjonów w wojnie obecnej trzeba perspektywy lat. Okres czteroletni — zbyt mały, przeżycia — zbyt świeże, tembardziej że wojna jeszcze wre, a wypadki znaczenia pierwszorzędne jedne po drugich następują z błyskawiczną szybkością, absorbując naszą uwagę i, tem samem, nie dając możliwości krytycznej oceny przeżytych wypadków. Na tle drgań rosyjskiej rewolucji, strasznych ofiar ludzkich w obecnej wojnie i oczekiwanych z dnia na dzień wstrząśnień społecznych Europy, czyn Piłsudskiego maleje. Obecnie wszyscy żyjemy tylko dniem dzisiejszym, jutro jest wielką zagadką, jednak mimo wszystko udział nasz w tej wojnie jest faktem pierwszorzędного znaczenia i takim pozostanie, niezależnie od rezultatów, jakie w końcu da ludzkości wojna obecna. O wystąpieniu legjonów do walki samodzielnej znany malarz p. Stanisław Witkiewicz w liście do swej siostry, już w 8 dni po wystąpieniu, pisał: „cokolwiek będzie na końcu tej potwornej wojny, my już przezwyciężyliśmy nasz strach poniżający i znów jesteśmy narodem. Strzelcy — to Legjony naszych czasów i tę samą rolę odegrają w historii naszej“.

„Strzelcy. — to Legjony naszych czasów“ — oto synteza czynu Piłsudskiego; Witkiewicz wyczuł znaczenie czynu tego i wskazał mu miejsce obok legjonów Dąbrowskiego, które przeszły do historii, jako chluba nasza, jako akt wielkiej żywotności narodu.

Legjony Piłsudskiego już dziś wchodzą chlubnie do historii naszej, na długie lata będą źródłem, z którego czerpać będziemy i my i dzieci nasze siłę do walk dalszych o niepodległość Polski.

Dla przyszłego historyka wystąpienie do samodzielnej walki legjonów pozostanie śmiałym rozważnym czynem politycznym, który sprawy Polski wobec rządów Europy podniósł do znaczenia międzynarodowego. Dla społeczeństwa polskiego wystąpienie Piłsudskiego do walki długo pozostawało czynem niezrozumianym; szaleństwem, zwłaszcza że dokonaniem zostało łącznie z odwiecznym, zniechęconym wrogiem Polski — Niemcami. Rola, jaką Piłsudski odegrał w tworzącej się wojskowości polskiej w Galicji, prawie nie była znana, dla tego też idea wojny z największym wrogiem Polski — moskalami nie znalazła początkowo należytego uznania. W Królestwie przyzwyczajono się stale

porównywać rządy rosjan z rządami niemiec w Poznańskim; porównania te zawsze wypadły na korzyść moskali. To też w chwili wybuchu wojny nie tylko inteligencja, lecz i większość ludu polskiego wojnę z Niemcami uznała za swoją i stanęła po stronie rosjan. Bywały wypadki, że poborowi całych gmin, powiatów szukały zbiegłych urzędników poborowych, aby stanąć do wojska dla wojny z Niemcami — Był to bezwiedny aktywizm polski, który wypływał nie z jakiegokolwiek koncepcji politycznej, a jedynie z uczucia nienawiści wiekowej do Niemiec.

Genjusz Piłsudskiego polityce uczucia przeciwstawił politykę interesu narodowego. Ideologia polityczna Piłsudskiego: rozbić najpotężniejszego wroga Polski — Rosji — była rzeczowo obmyślana i, jak wypadki późniejsze dowiodły, zupełnie słuszna. W celu pozyskania dla ideologii legionów szeroki mas społeczeństwa trzeba było czasu i czynów krwawych, w tem tkwił cały tragizm polski. Jednak dziś widzimy, że Piłsudski zwyciężył opinię społeczną.

Ideologią Piłsudskiego żyje obecnie społeczeństwo polskie, ba, nawet te warstwy społeczne, które historycznie stale idą w ogonie życia narodowego, a z koncepcji walki z Rosją po stronie Niemców, zrobiły polsko-niemiecką ugodę.

Po upadku Rosji — Piłsudski znał, że pozostawanie nadal po stronie Niemców miałyby charakter popierania Niemców, a nie walki o Niepodległość, dlatego też prace swe skierował już przeciw Niemcom, jako następnemu wrogowi Polski. W tej walce Piłsudski — dziś już bohater narodowy, — ma po swojej stronie większość warstw demokratycznych, które z chwilą podjęcia walki staną po stronie Piłsudskiego, — choć wódz w niewoli.

JAN REJ.

## Deklaracja Halerczyków,

aresztowanych przez władze sowieckie w Moskwie na żądanie Komisarjatu Polskiego.

„Kampanja oszczerstw i prześladowań, którą przeciwko nam wszczął Komisarjat Polski, doprowadziła do tego, że kilkuset żołnierzy polskich, ożywionych tylko jedną ideą walki zbrojnej przeciwko Niemcom o niepodległość Polski, stanęło przed ultimatum władz sowieckich: albo wstąpić do Czerwonej Armji, albo oddać się do niewoli dla zamknięcia w obozie jenińskim.

Propozycja wstąpienia do Czerwonej Armji, mającej walczyć przeciwko wolnym ludom, prowadzącym śmiertelną walkę z Niemcami, odrzucamy z oburzeniem i oświadczamy:

Żołnierz polski nie może należeć do innej siły zbrojnej, jak Armja Polska.

Żołnierz polski nie ma prawa dzisiaj walczyć o co innego, jak o niepodległość Zjednoczonej Polski, ani przeciw innemu wrogowi, jak Niemcy.

Żołnierz Polski dosyć krwi przelał w walkach o wolność z imperializmem carskim i niemieckim, aby się potrzebował bronić przeciwko niecnemu oszczerstwu o kontrrewolucję.

Żołnierz Polski, szczerze witający zorzę wolności, która weszła nad Rosją z wybuchem Rewolucji, w żadnym razie nie ma prawa i nie chce brać udziału w wewnętrznych walkach rosyjskich.

Żołnierz polski, dążący do pola bitwy Kaniowskiej na Wschód, pragnie tylko jednego: dostać się pod sztandar wolnej i niezależnej Armji Polskiej, aby dalej walczyć z Niemcami o wolność Polski na froncie koalicyjnym.

Żołnierz polski ma prawo w neutralnej Republice Rosyjskiej do wolności osobistej i do swobodnego wyjazdu do Armji Narodowej, do wolności zebrań, słowa i organizacji.

Żądamy zatem kategorycznie:

1) natychmiastowego uwolnienia wszystkich aresztowanych wojskowych Polaków, którzy byli w drodze do armji polskiej, bez względu na stopień i rangę, gdyż i oficerowie i żołnierze działają solidarnie, w zupełnej świadomości celu, do którego dążą;

2) zupełnej swobody ruchów i organizacji na terenie Republiki Rosyjskiej;

3) zabezpieczenia przeciwko ujęciu przez agentów państw centralnych;

4) umożliwienia wyjazdu z Rosji do armji polskiej na froncie koalicyjnym z chwilą, gdy droga będzie otwarta;

Przeciwko niegodziwym oszczerstwom, szpiegostwu i prowokacyjnemu prześladowaniu, rozbijaniu organizacji politycznych, które z żołnierzem polskim w jego dążeniu do armji narodowej współdziałają najuroczyściej protestujemy.

**Żołnierze II-go korpusu Wojsk Polskich  
generała Józefa Halera,**

aresztowani przez władze rosyjskie na żądanie Komisarjatu Polskiego.

Następują podpisy żołnierzy i oficerów.

Moskwa, dnia 1/VII 1918 r.“

## Do końca!...

Formacje nasze przeżywają nowy ciężki okres prześladowań; tem cięższy, że tym razem krwawe płaszcze katów dobrowolnie włożyli na siebie polacy z komisarjatu bolszewickiego w Moskwie.

W pismach ciągle czytamy, że tu i owdzie rozstrzeliwani są żołnierze i oficerowie 2-go korpusu.

To nie żandarmi warszawscy wieszają bojowników o Wolność i Niepodległość Polski na stokach cytadeli, — to czyni polski komisarjat przy Radzie Komisarzy Ludowych!..

W imię czego?... W imię rosyjskiej rewolucji... Polacy — rewolucjonści giną w imię ocalenia... rewolucji moskiewskiej!! Do jakich dzikich absurdów dochodzą ludzie, którzy ztratili część i wiarę, a raz skosztowawszy krwi bratniej już nie mogą zaprzestać orgji krwawej!

Potrzebne były ofiary, by dowieść lojalności swej względem komunistów moskiewskich. Ofiarami temi okazali się żołnierze 2-go korpusu, których komisarjat polski przyłapał na „gorącym uczynku“...

Tego, przynajmniej, dowieść usiłuje cerber komuny rosyjskiej, zastępca „ludowego“ (o, ironjo!) komisarza polskiego p. Bobiński w „Trybunie“ esdeckiej (№ 134).

Nie możemy się poniżyć do poziomu kulturalnego p. Bobińskiego, pomijamy więc milczeniem ton artykułu p. Bobińskiego, jak również doborową uliczną terminologję.

Uważamy jednak za wskazane faktami niezaprzeczalnymi uczynić bardziej widoczną obłudę i fałsz świadomy, jakim posiłkują się kaci polscy!

Panowie Bobińscy informują rządowe organy bolszewickie, że żołnierzy 2-go korpusu posyłały na Murman kontrrewolucyjne organizacje rosyjskie, w rodzaju „Związku ocalenia ojczyzny“... Na zasadzie tylko tego gołosłownego, na niczem nieopartego oskarżenia, żołnierzy aresztują, rozstrzeliwują... Mało tego: oskarżenie to jest jawnie obłudne! Delegacja 2-go korpusu dokładnie informowała p. Bobińskiego, jak również Trockiego, Stiektowa, Stalin-Długaszewi i innych o celach i zadaniach Polskiej Siły Zbrojnej, formowanej przez gen. Halera. Nie mógł p. Bobiński nie wiedzieć o tem, że naszem naczelnem hasłem jest walka z najeżdżącą niemieckim. Nie mógł również nie wiedzieć o tem, że przyjmiemy czynny udział na froncie wschodnim wyłącznie przeciwko Niemcom, gdyż od chwili przyjęcia odnośnej decyzji (patrz wyciąg z protokołu na str. 3-iej) przez Komitet Wykonawczy pol. wojsk. frontu rumuńskiego i przebicia się przez front brygady karpackiej konsekwentnie do tego zdążaliśmy, a walka pod Kaniowem ostatecznie ujawniła nasz stosunek do Niemców, dzięki któremu wyrzekła się nas Rada Regencyjna.

Przemaszerowaliśmy kilkaset wiorst, od Rumunji do Dniepru, nie przyjąwszy ani razu udziału w jakichkolwiek walkach wewnętrznych, nie bacząc na to, iż każda z walczących na Ukrainie stron tego pragnęła. Lecz ani chwili nie ociągnęliśmy się z czynnym wystąpieniem, gdy Niemcy zażądali rozbrojenia korpusu.

O tem wszystkim wiedział dobrze p. Bobiński od tej właśnie delegacji, o której z udanym oburzeniem, z mydlaną pianą na ustach mówił! Stara się on zdyskredytować Dowództwo korpusu, które według niego prowadziło żołnierza polskiego do walki z rewolucyjną Rosją. A przecie na piśmie złożyliśmy gwarancję, że do spraw wewnętrznych rosyjskich wtrącać się nie będziemy. Tegośmy święcie dotrzymywali, łącząc się stale z tymi, którzy walczą z Niemcami.

A delegacja korpusu?...

W przewidywaniu, iż postój pod Kaniowem może się zakończyć bitwą, delegacja pragnęła zapewnić dla korpusu teren stacjonowania w razie sforsowania Dniepru, w razie zaś rozbitcia korpusu — przygotować akcję ratunkową na terenie „wolnej“ „rewolucyjnej“ Rosji. Stało się to drugie. P. Bobiński zapewnia delegację, że żołnierze naszego korpusu, który najoczywiściej nie mógł być posadzony o kontrrewolucyjność, będzie przyjęty jaknajlepiej, będzie tylko musiał po przejściu przez Dniepr upozorować dla Niemców złożenie proni. To byłoby tylko zachowaniem pozorów — powiedział wówczas p. Bobiński — ze względu na traktat Brzeski. I oto przybywamy na terytorjum Rosji bezbronni, zmęczeni bitwą, a polski komisarjat rozkazuje setki aresztować, dziesiątki rozstrzelać!.. Wysyłają się pociągami specjalne oddziały uzbrojone dla wytapywania, jak nas nazywają, „halerowczyków“, rozsyłają się po miastach dziesiątki agentów tajnych!.. I to wszystko dzieje się w „rewolucyjnej“ Rosji, rękami p.p. Bobińskich!.. Po tem wszystkim oskarża nas p. Bobiński o podtrzymywanie reakcji „popio-czynowniczej“, „militaryzmu anglo-francusko-kacapskiego“!.. Jakże nędzna i obłudna broń!.. Któżby grał z nas rolę poplecznika popów, czynowników i kacapów? Już chyba nie polski obóz niepodległościowy! Nasze społeczeństwo wie dobrze o tem, że do celu naszego — odbudowania Ojczyzny idziemy w myśl hasła, rzuconego przez Piłsudskiego: „bez moskali i bez Niemców“!.. O tem również wie p. Bobiński, a świadomy fałsz, uprawiany przez niego przypomina mi jeden z wielu obrazków rosyjskiej rzeczywistości:

W swoim czasie znany był w Polsce prowokator, były rewolucjonista, Fremel. Pamiętam go dobrze, bo byłem jedną z jego ofiar. Tego Fremela spotkałem po niejakiem czasie w Łódzkiem więzieniu, w którym służył jako kat, skazany na śmierć przez powieszenie za napad bandycki i ułaskawiony potem przez gen.-gub. Kaznakowa pod warunkiem, że zostaje katem.

Będąc już w wojsku rosyjskiem na froncie wschodnio-pruskim, dowiedziałem się po pierwszym odejściu Niemców z Łodzi, że ten sam Fremel przybył do Łodzi, jako pomocnik komendanta niemieckiego...

Były rewolucjonista, potem kat, a potem... pomocnik komendanta niemieckiego...



## Protokół rozmowy Dowódcy W. P. na Ukrainie gen. Osińskiego z przedstawicielem gen. v. Beselera, Hauptmannem v. Wissow,

która się odbyła dnia 1 maja o godzinie 10-ej rano w hotelu „Continental“ № 58 w Kijowie.

Prócz wyżej wymienionych osób, jako tłumacz w rozmowie, uczestniczył starszy adiutant Sztabu Dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie porucznik Lechnicki.

Na wstępie generał Osiński zaznaczył, że rozmowa będzie nosić charakter prywatny i że ma ona na celu poinformowanie wzajemne, gdyż generał Beseler jest czynnikiem najbardziej zainteresowanym w pomyslnym załatwieniu sprawy dalszego losu Wojsk Polskich na Ukrainie. Przedewszystkiem generał zaznaczył, że o wojskach tych najzupełniej fałszywe rozszewrane są pogłoski, jakoby w nich duch dyscypliny i karności był w zaniku i ruch bolszewicki szerzył się w szeregach. Stan faktyczny jest wprost przeciwny. Jednostki mogą służyć za wzór karności i że właśnie dlatego są one specjalnie cenne, jako wojska, które przeszły chorobę bolszewicką i zdołały utrzymać się w morzu anarchii rosyjskiej jako jednostki karne i dyscyplinowane; utrzymanie ich przy życiu jest rzeczą wielkiej doniosłości dla sprawy budującego się Wojska Polskiego. Dlatego też generał Osiński uważa, że jednostki te winny być możliwie prędko połączone z pierwszym korpusem Wojsk Polskich, lub winna być im zabezpieczona możliwość egzystencji na Ukrainie na podobnych warunkach, jakie pierwszy korpus ma na Białej Rusi. Ze wszelkie inne załatwienie sprawy byłoby uważane przez żołnierzy, jako krzywda im niesłusznie wyrządzona za ich chęć służby wojskowej dla Polski. Ze pozatem, jako podlegli rozkazom Najdostojniejszej Rady Regencyjnej i Rządu Polskiego, wszelką inną decyzję musielibyśmy uzależnić od zgody na nią Rządu Polskiego. Hauptmann von Wissow odpowiedział, że: po pierwsze Rada Regencyjna nie ma prawa ingerować w sprawy Wojska Polskiego na Ukrainie; po drugie, że o zachowaniu jednostek polskich na Ukrainie nie może być mowy, a może być jego demobilizacja, że połączenie z pierwszym korpusem jest wykluczone, ponieważ i pierwszy korpus polski będzie zdemobilizowany, a przytem ma on tak poważne trudności aprowizacyjne, że nie może być mowy o powiększeniu go liczebnie. Pozatem stwierdził, że ma dokument, w którym Rada Regencyjna udziela swej zgody na demobilizację Wojsk Polskich na Ukrainie. Poproszony o pokazanie tego dokumentu, pokazał dokument, w którym Rząd Polski zgadza się na wzięcie ze składu pierwszego korpusu pewnej ilości żołnierzy i oficerów dla wyszkolenia. Przytem Rząd Polski zaznacza, że życzy sobie, by pierwszy korpus pozostał jako taki. Na zakończenie generał Osiński zaznaczył, że takie postawienie sprawy musi doprowadzić do konfliktu, który jest ze wszęch stron niepożądany. Rozmowa na tem się skończyła.

Oryginał podpisał: starszy adiutant sztabu porucznik Lechnicki.

## Rozkaz mobilizacyjny generała Halera.

### Nr. 1.

Żołnierze! Na sztandarze naszym widnieje niczem niezatarty napis, położony ręką żołnierza polskiego i potwierdzony krwią jego: „Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały“! Dla Polski walczyliśmy, by stwierdzić przed całym światem, że Polska jest, by przeszłość z przyszłością związać i wskrzesić świetne tradycje oręża polskiego, by na sile tego oręża oprzeć niepodległy byt Rzeczypospolitej Polskiej, tej Polski, do której tęskniły pokolenia Polski wolnej, której chłop i robotnik polski najobficiej krwią własną zlewający pola bitew, a potem znojnym roszą jej ziemie, będzie się czuł gospodarzem, u siebie zrównany w prawach i obowiązkach z całym narodem.

W tym celu trwał żołnierz legionów polskich, wywalczając sobie wojskową samodzielność w ciężkich trudach trzechletnich walk, ten sam cel gospodarem, u siebie zrównany w prawach i obowiązkach z całym narodem.

Gdy carat runął a z nim jeden z trzech potężnych wrogów Polski, zdawało się, że na wolnych już ziemiach rewolucyjnej Rzeczypospolitej rosyjskiej znajdzie się miejsce dla formowania Narodowego Wojska Polskiego,

dla walki przeciwko wspólnemu odwiecznemu wrogowi, wolności „naszej i waszej“ — przeciwko niemcom, dla walki o niepodległość i zjednoczenie Polski. Z tą myślą zaczęły się formować Korpusy Polskie: 1-szy na Białej Rusi, 2-gi w Besarabji. Kraj cały, a zwłaszcza żołnierze legionów Piłsudskiego z nadzieją patrzyli na rosnącą po drugiej stronie siłę, jednemu celowi mającą służyć w wywalczeniu wolności. Z wiarą w tę siłę bratnią, Karpacka Żelazna Brygada przebiła się przez front na znak zbrojnego protestu przeciwko gwałtowi Brzeskiemu, w lutym tego roku i połączyła się w jeden zwarty organizm z 2-gim Korpusem Wojsk Polskich, w tym czasie właśnie, gdy 1-szy Korpus party nieszczęsną napaścią z tyłu, przechodził w odwrotnym kierunku, podpisując pierwszą kapitulację z dowództwem niemieckiem.

Okrutna rzeczywistość, strasznym zawodem witałająca żołnierza legionów po drugiej stronie frontu, nie zachwiała jednak wiary w żołnierza polskiego, w wolność Polski i w blask nieściemniony polskiego oręża. Mała była ich garstka, ale duchem silna, postanowiła trwać i zachować dla przyszłej walki jądro niezależnego wojska narodowego. Z ufnością przyjął drugi korpus ofiarowaną sobie opiekę Rady Regencyjnej w Warszawie, tego, jak go uważać chcieliśmy, symbolu niepodległości, tembardziej, że w piśmie swoim do 1-go Korpusu Rada Regencyjna wyraźnie jak na największą wskazywała klęskę, na rozbrojenie wojska, bo był program, który zdawał się nieść nam gwarancję: broni nie damy! Zapomnieliśmy, niestety, o tem, że i Rada Regencyjna i tak zw. Rząd Polski są tworamiami łaski niemieckiej i że wszędzie tam, dokąd sięga zbrojna pięść krzyżacka — jego butna wola jedynie pracuje, a walka o wolność, jak za carskich rządów, tylko podziemnie lub powstańczo przygotowana i prowadzona być może. Podpisali niemiecy kapitulację z 1-szym Korpusem, zgodzili się przyznać Radzie Regencyjnej władzę polityczną nad Wojskiem Polskiem pod okupacją, uznali obłudnie neutralność tego wojska. Nieszczęsne złudzenia nasze prędko przysły — i zdradziecki podstęp krzyżacki wyrwał nas na bój bez widoku zwycięstwa, bój o honor żołnierza, w którym chciał nas znieść i zniweczyć. W bitwie pod Kaniowem i jej poszczególnych walkach pod Potokiem, Kozinem, Jamczycą i Stepańcami — spełnili żołnierze 2-go Korpusu obowiązek krwi, walcząc bohatersko, każdej piędzi ziemi broniąc i każdego posterunku. Cześć poległym braciom, którzy bronili uparcie sztandaru niepodległości, mężnie stawili czoło przemocy wroga i wyratowali ten sztandar nieskalany z odmetu, w którym zaczynał się już słońca w niewłaściwych dłońiach do stóp krzyżackich. Waszymi krwawymi dłońiami krępko pochwycony, żołnierze polscy, wyniesiony został ten sztandar po za granicę mocy wroga — by znowu, nieśmiertelny, nad głowami rycerzy się rozwinąć. Walka została przerwana, by zachować obrońców, ale nie jest ona skończoną!

A Rada Regencyjna? Rada Regencyjna na bezczelne żądanie niemieckiego generała i wielkorządcy Warszawy — odpowiedziała niegodnym poddaniem się bez oporu, jakby na urągawisko, wojska Bogu polecając, Bogu przodków naszych, którzy nas tylokrotnie do bitwy i zwycięstw wiodli z garstką, dając nam zwyciężać zastępy, ale nigdy do malodusznej zdrady i podania się nie błogosławiając tchórzliwych! I dowódca 1-go Korpusu na wolę jakoby Rady Regencyjnej się powołując, podpisał drugą kapitulację, haniebną zdradą piętnując imię tego Wojska, które dla walki a nie dla zgody z wrogiem było tworzone. Symbol niepodległości pokrył się plamą nędznego niewolnictwa — ale niepodległość nie przepada z nim razem, w pierśiach żołnierskich bije serce za nią i tysiące synów Polski za nią umrzeć jest gotowych.

Do nich kieruję ten rozkaz, do wszystkich synów Ojczyzny, którzy poczuwają się do obowiązku przyłożenia się własnym duchem i krwią do świętego dzieła zdobycia w wyniku wojny obecnej, wojny światowej pełnej niepodległości dla zjednoczonego ze wszystkich ziem naszych państwa Ludu Polskiego, o własne morze opartego. W kraju pod okupacją niemiecką nie ma miejsca dla rozwinięcia naszego sztandaru! Tam tylko podziemna cierpliwa robota dopomóż może wielkiej walce ostatniej. — Ale sztandar niepodległości z krwawych pól Kaniowskich niesiony rozwinąć się może tylko tam, gdzie się gromadzą zastępy wolnych ludów, które zaprzysięgły sobie przyjaźń i braterstwo w walce śmiertelnej aż do zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem Polski i innych ludów słowiańskich, który zamarzył teraz o narzuceniu panowania swego całej kuli ziemskiej.

Pod ten sztandar wzywam Was, żołnierze — Polacy!

M. TOMASZEWSKI.

## Na wieść o przerwaniu się Brygady Karpackiej.\*

(Z wspomnień uczestnika wyprawy).

Ciężkie chwile przeżywalismy w okresie formacji II-go korpusu. Oderwani od kraju, a nawet od Rosji (na froncie rumuńskim), chciwie doszukiwalismy się potwierdzenia prawidłowości dróg ideowych, przez nas przyjętych...

Jedynie przekonujący przemawiało do nas znane nam, a rzucone przez Józefa Piłsudskiego hasło: „bez Niemców i bez Moskali“. Resztę braliśmy raczej intuicją, która prowadziła nas poprzez labirynt pomysłów i koncepcji nowoobjawionych, zwalczających się nawzajem „wodzów narodowych“, w rodzaju generałów Michaelisa i Dowbór-Muśnickiego, poprzez niebezpieczne gąszcz apetytów i waśni partyjnych...

Dotkliwie uczuwał się brak ludzi wyrobionych, brak oficerów-Polaków, świadomych dróg i celów legionów powstańczych, świadomych metod wychowawczych dla żołnierza, z którego w ciągu szeregu lat wybijano polskość w koszarach Mikołajowskich. Aż tu nagle dochodzi nas wiadomość o przerwaniu się Brygady Karpackiej. Wiadomość ta sprawiła na nas piorunujące wrażenie!

Przerwały się legiony Piłsudskiego! (Dla nas podówczas brygada I-sza i II-ga — były jednym i tem samym).

Z nami się łączą! Po raz pierwszy po trzech latach wojny stanie pod jednym sztandarem żołnierz z różnych zaborów...

\*) Z braku miejsca w kilku numerach umieścimy artykuł uczestnika wyprawy do Brygady Halera, na wieść o jej przebiegu i o jej przebiegu. Redakcja.







